

Powstanie Wielkopolskie

<https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/przebieg-walk-powstancz/sladami-powstania-wielk/8416,KU-WOLNOSCI.html>
24.02.2024, 00:23

KU WOLNOŚCI

Sprzyjające warunki do odzyskania niepodległości po latach zaborów powstały dla Polski dopiero w 1918 r., w wyniku rozwoju sytuacji międzynarodowej. Podpisane w Compiègne zawieszenie broni nakazywało jednak powrót do granic sprzed wybuchu wojny i nie było w nim mowy ani o utworzeniu państwa polskiego, ani też o jakichś ustępstwach terytorialnych na rzecz Polski. W takiej sytuacji przywódcy ruchu niepodległościowego w Poznańskim uznali, że należy poczekać do postanowień traktatu pokojowego, a delegację wysłaną na rokowania zamierzali wyposażyć w doskonale przygotowane materiały dowodzące etnicznej i historycznej przynależności tego regionu do Macierzy. Wśród ludności Wielkopolski panowały w owym czasie poglądy mieszczące się między dwiema tendencjami skrajnymi: od „kunktatorskiego” niedrażnienia Niemców i podporządkowania się postanowieniom aliantów po „radykalne” podjęcie natychmiastowej walki zbrojnej o wolność.

Wybuch powstania nastąpił 27 grudnia 1918 r. jako reakcja na wystąpienia Niemców, stanowiące z kolei odpowiedź na polskie manifestacje wywołane wizytą Ignacego Paderewskiego w Poznaniu. Nie było to wydarzenie zaplanowane, choć różne kręgi liczyły się z wcześniejszym lub późniejszym przystąpieniem do akcji o charakterze militarnym (szkolono przecież żołnierzy, członków „Sokoła” czy skautów, gromadzono broń; zorganizowana konspiracyjnie POW ZP – Polska Organizacja Wojskowa zaboru pruskiego – liczyła kilkuset członków). Wydarzenia



toczyły się przypadkowo i spontanicznie, choć z dzisiejszej perspektywy widzimy, że w sposób nieunikniony; powszechne dążenie do niepodległości było tak wielkie, że gdyby Paderewski nie przyjechał, iskrą zapalną mogło stać się inne, nawet bardzo błahe wydarzenie.

Trzeba stwierdzić, że rozpoczęcie działań nastąpiło w wybitnie sprzyjającym momencie. Rząd niemiecki nie panował wówczas nad sytuacją w terenie, a armia – choć nie rozbita – była mało sprawna i bez chęci do walki. Tworzony pospiesznie *Heimatschutz*, przemianowany 1 grudnia na *Grenzschutz*, nie stał się jeszcze w pełni zorganizowaną formacją; podporządkowano go kilku ośrodkom terenowym (Wrocław, Głogów, Piła, Bydgoszcz, później Kołobrzeg), bez nadrzędnego dowództwa. Powstanie poparły wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego – od chłopów i robotników po przedstawicieli ziemiaństwa i przemysłowców, a wobec wspólnego celu *ciągłość akcji zachowano bez wstrząśnień, sporów i intryg*. Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, oficjalnie ze względów politycznych niechętny akcji zbrojnej, ostatecznie zaakceptował rozwój wypadków i starał się stać na ich czele.

Wydarzenia powstania można podzielić na pięć zasadniczych faz. Pierwsza obejmuje okres od 9 listopada do 26 grudnia 1918 r., kiedy wybuch rewolucji socjaldemokratycznej w Niemczech stworzył przesłanki do nasilenia akcji narodowej w zaborze pruskim i tworzenia podstaw samookreślenia się Polaków (powołanie rad ludowych, obrady Sejmu Dzielnicowego, załóżki oddziałów zbrojnych i porządkowych). Druga faza (27 grudnia-7 stycznia) to spontaniczne i samorzutne wyzwolenie się znacznej części regionu przy dość biernej postawie Niemców. W fazie trzeciej (8-15 stycznia) mieliśmy polską ofensywę, zmierzającą do wyzwolenia reszty Wielkopolski, a prowadzoną w warunkach tworzącego się jednolitego dowództwa. Owa ofensywa załamywała się w miarę oddalania od centrum regionu i obejmowania terenów o mniejszym udziale ludności polskiej wśród mieszkańców. Następną fazą to okres obrony polskich zdobyczy wobec narastającej siły przeciwnika i przesuwanie punktu ciężkości z działań zbrojnych na międzynarodową akcję dyplomatyczną. Zakończyło się to podpisaniem 16 lutego 1919 r. w Trewirze rozejmu, który był dla powstańców dużym sukcesem, gdyż przyznawał im nawet większy obszar niż uzyskany w trakcie walk.

Wreszcie ostatnia faza powstania przypadła na czas konferencji pokojowej w Paryżu (Wersalu) i oczekiwanie na wejście w życie 17 stycznia 1920 r. jej postanowień (traktatu wersalskiego) - również wymagający czujności, gdyż nie wolny od różnego rodzaju potyczek i drobnych starć. Warto dodać, że mimo formalnego obowiązywania zawieszenia broni ginęło wówczas przeciętnie 60 powstańców w miesiącu, a tylko w czerwcu poległo 121 żołnierzy.

O uczestnikach powstania trzeba wyrażać się z najwyższym uznaniem. Były to pokolenia wychowane w atmosferze odrębności narodowej i pracy organicznej, które - w legalistycznym systemie państwa pruskiego - działalność gospodarczą na najwyższym poziomie i obronę przed niemczyzną polskich pozycji w tej dziedzinie uważały za patriotyczny obowiązek. Wielu z nich w latach 1900-1901 i 1906-1907 uczestniczyło w strajkach szkolnych, w których przeszli swój „chrzest bojowy”.

Trzon oddziałów powstańczych stanowili szeregowi uczestnicy I wojny światowej, zwłaszcza weterani krwawych walk na froncie zachodnim, wysłani tam przez Niemców jako „mięso armatnie”. Uzyskane doświadczenie z powodzeniem spożytkowali oni w czasie wyzwania własnego regionu. Przykładem może tu być epizod z 11 stycznia z walki o Strzyżewo Zbąskie: powstańcy kórniccy w biały dzień, pod silnym ogniem przeciwnika, przenieśli bezpiecznie przez nasyp kolejowy swego ранego kolebę. Wśród poległych najwięcej było najmłodszych ochotników, którzy mieli żarliwość i zapał do walki, ale nie nabrali jeszcze doświadczenia bojowego.

Znakomity poziom reprezentowała kadra podoficerska i niżsi dowódcy, również weterani wielu frontów. To przede wszystkim ich umiejętnościom, odwadze i zdecydowaniu zawdzięczamy sukcesy początkowego okresu walk, gdy skromne garstki słabo uzbrojonych Polaków potrafiły nakłonić do poddania się i rozbrojenia wielokrotnie silniejsze załogi garnizonów niemieckich. Brakowało natomiast wyższych dowódców i sztabowców, gdyż droga do tych stanowisk w wojsku niemieckim była dla Polaków praktycznie zamknięta. W takiej sytuacji nawet dobrze pomyślane operacje nie zawsze udawało się przeprowadzić. W wielu przypadkach wskutek złej pracy dowództwa i braku sprawnej łączności między oddziałami większe

natarcia zamieniały się w nieskoordynowane potyczki poszczególnych kompanii, co przypominało wojnę partyzancką. Dopiero przysłanie przez dowództwo Wojska Polskiego grupy doświadczonych oficerów na czele z generałem Józefem Dowborem-Muśnickim – drugim z dowódców powstania – częściowo sytuację tę poprawiło. Pospieszne organizowanie wiosną 1919 r. licznej armii i utworzenie dziewięciu okręgów wojskowych miało jeszcze jeden aspekt – stale trzeba było się liczyć z ofensywą niemiecką i demonstracja zbrojna mogła mieć korzystny dla Polaków wpływ na postanowienia traktatu pokojowego.

Stosunki polsko-niemieckie w owym czasie były dość skomplikowane, a między obydwoma narodowościami nie przebiegała jednoznaczna linia wrogości. W prowincji poznańskiej Niemcy stanowili blisko 40% ludności i można by ich z grubsza podzielić na trzy grupy. Pierwsza – Niemcy zasiedzali tu od dawna, nierzadko wyznania katolickiego, traktujący Wielkopolskę jako swoją ziemię rodzinną – to tzw. porządni Niemcy, rozumiejący polskie dążenia i sprzeciwiający się szowinistycznym wystąpieniom swych ziomków. Druga grupa to bojówkarze spod znaku „Hakaty”, traktujący „kolonizowanie” tych ziem i umacnianie na nich niemczyzny jako swoją misję dziejową, do Polaków nastawieni agresywnie. Była to grupa bardzo niebezpieczna, obejmująca zarówno wielkich właścicieli ziemskich, jak i drobnych kolonistów osadzanych w Poznaniu wielkim wysiłkiem finansowym i organizacyjnym od początku XX w., a także urzędnicy ożywiani ideą cywilizowania „kresów wschodnich” czy nauczyciele gnębiący polskie dzieci w czasie strajków szkolnych. Ostatnią grupę stanowili przedsiębiorcy, funkcjonariusze czy wojskowi, traktujący te ziemie jako miejsce do dorobienia się; nie byli oni zorientowani w sytuacji, a jeśli tylko mogli, to szybko wracali w swoje rodzinne strony. Niemniej mogli oni wyrządzić wiele zła – to do tej grupy można zaliczyć żołnierzy 6. pułku grenadierów, którzy – przybywszy w nocy z 25 na 26 grudnia 1918 r. do Poznania – już wkrótce swym szowinistycznym zachowaniem praktycznie sprowokowali wybuch walk.

Kontakty poznańskich działaczy z organami odradzającego się państwa polskiego i warszawskim sztabem Wojska Polskiego utrzymywano od początku, ale w sposób niejawni, aby nie prowokować Niemców i nie stawiać się w niekorzystnej sytuacji wobec państw koalicyjnych. Już na

początku listopada 1918 r. dr Celestyn Rydlewski z Poznania uzgodnił, że władze wojskowe w byłym zaborze rosyjskim będą tworzyć oddziały z ochotników z Poznańskiego, zgłaszających się do nich z hasłem *Celestyn*. Później dowództwo Wojska Polskiego utworzyło specjalną komórkę do spraw współpracy z Powstaniem Wielkopolskim. Najlepiej współpraca ta przebiegała między Ostrowem Wielkopolskim a Kaliszem, gdzie utworzono Batalion Pograniczny z uciekinierów z zaboru pruskiego (patrz s. ###).

Współpracowali też ze sobą Polacy w całej historycznej Wielkopolsce, sztucznie rozdzielonej kordonem granicznym, udzielając sobie pomocy materialnej, moralnej i organizacyjnej. Wymienić tu można działalność komórki Polskiej Organizacji Wojskowej z Pызdr - najdalej na zachód wysuniętego miasta dawnego imperium carskiego. Jej członkowie, zaopatrzeni w broń sprowadzoną m.in. z Wrześni, już w drugiej dekadzie listopada 1918 r. dokonali licznych wypadów na miejscowości leżące po przeciwnej stronie granicy zaborów (Robakowo, Komorze, Borzykowo, Gorazdowo); w pogoni za uciekającymi Niemcami zapuścili się nawet pod Miłosław, a 13 listopada zaczęli tworzyć pułk piechoty, który miałby brać udział w walkach w zaborze pruskim. Później jednak sytuacja powróciła do poprzedniego stanu, a w końcu grudnia doszło do odwetowej wyprawy: 42-osobowy oddział Grenzschtzu w pogoni za udającym się do polskiego wojska dezerterskim zajął na pewien czas Szymanowice na prawym brzegu Prosny. Innym przykładem współdziałania Polaków może być uczestnictwo w walkach powstania oddziałów z Kongresówki: kompanii ze Słupcy walczących wspólnie z oddziałem ze Strzałkowa czy też udział żołnierzy z Włocławka w walkach na froncie północno-wschodnim.

Czytając dziś o wydarzeniach sprzed 90 lat trudno uwolnić się od przemożnego stereotypu sytuacji z okresu II wojny światowej, zapadłego głęboko w pamięć wskutek lektury książek czy oglądania filmów. Do epizodów powstania nie wolno stosować scenariusza „wojny totalnej” - starcia w opisywanym okresie miały charakter dość ograniczony, w minimalnym stopniu dotyczyły ludność cywilną, nie pozostawiały po sobie ruin i zniszczeń na większą skalę. Cały czas utrzymywano w sprawności prawie wszystkie linie telefoniczne, a uszkodzenia dróg, torów kolejowych oraz mostów miały charakter wyłącznie taktyczny i dawały się szybko naprawić. Symptomatyczne było wydarzenie, do jakiego doszło w czasie

ataku na Chodzież: powstańcy wzbraniali się zniszczyć płot z żelaznej siatki i trzeba było ich przekonywać, że *jest wojna, a taka szkoda to nic!* Nie było też masowych ofiar walk. Ogółem w całym powstaniu zginęło około 2 tys. Polaków, a 4-6 tys. odniosło rany, ale w poszczególnych starciach straty nie były na ogół zbyt wysokie. Ciekawe, że - nawet biorąc pod uwagę tendencyjność danych - ginęło zwykle więcej żołnierzy niemieckich niż polskich, co dobrze świadczy o umiejętnościach wojskowych powstańców.

Wspólnym wysiłkiem Wielkopolanie dobitnie przekonali uczestników konferencji pokojowej w Wersalu o swych prawach do wolności. W efekcie walk, stworzenia „faktów dokonanych” i przemyślanej działalności dyplomatycznej powstanie zakończyło się pełnym sukcesem: włączeniem regionu w skład odbudowywanego państwa polskiego. Zahamowano przy tym po wielu wiekach niemiecki *Drang nach Osten* - do 1928 r. Wielkopolskę opuściło około miliona Niemców. Ich wyjazd nie wywołał spodziewanego załamania się gospodarczego Wielkopolski, która w okresie międzywojennym należała do najbogatszych regionów kraju. Wielkopolanie - niezależnie od obowiązującej oceny powstania - zawsze się nim szczycili, a dziś zaliczamy je do najlepszych tradycji patriotycznych naszej przeszłości.

Powiązane informacje

Podział administracyjny
Prowincji Poznańskiej w
przeddzień wybuchu powstania

Ludność polska i niemiecka w

Prowincji Poznańskiej.